



W 8 STRON DOKOŁA SZKOŁY

Dziś w numerze



Z KSIĄŻKĄ
ZA PAN BRAT





**Niedawno omówiliśmy lekturę
pt. „Chłopcy z Palcu Broni”.
Jej zakończenie jest bardzo smutne,
dlatego postanowiliśmy
stworzyć własne -weselsze. ☺**



Przed domem Nemeczka stał Boka. Czekał na informacje od ojca swego przyjaciela.



Rodzice chłopca bardzo martwili się o zdrowie syna. Wszyscy z niepokojem czekali na wiadomość od lekarza. Następnego dnia przyszedł doktor. Przyniósł dobrą nowinę. Znalazł lekarstwo na chorobę pacjenta. Był to czerwony syrop, działał on jednak tylko z cudowną wodą. Miał ją tajemniczy Słowak pilnujący placu, na którym bawili się chłopcy. Boka oddałby wszystko, aby jego przyjaciel wyzdrowiał. Poszedł na plac i za trzy grajcary kupił małą buteleczkę z zalecanym specyfikiem. Podał pięć kropli Ernestowi. Nagle mały chłopiec otworzył szeroko oczy.

Wszyscy cieszyli się, klaskali i skakali z radości. Boka mianował Nemeczka kapitanem, który miał już plany na przyszłość związane z ich ukochanym placem.

Kaja Stawikowska

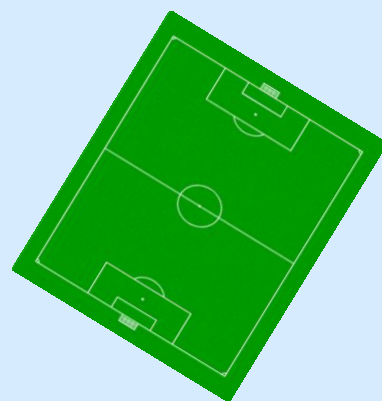


Wielka bitwa pomiędzy Chłopcami z Placu Broni a Czerwonoskórym zakończyła się remisem.

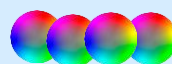
Chłopcy pogodzili się i postanowili wspólnie korzystać z placu. Razem organizowali zabawy w Indian oraz mecze w palanta. Wszyscy bardzo się zaprzyjaźnili.

Za uszycie garnituru ojciec Nemeczka otrzymał dużo pieniędzy, dzięki czemu wysłał syna do najlepszego szpitala. Chłopiec szybko odzyskał siły i po tygodniu wrócił do domu zdrowy. Wszyscy koledzy uznali, że zostanie kapitanem obu drużyn.

Ojciec Gereba wykupił teren Placu Broni, a już po miesiącu rozpoczęto tam budowę prawdziwego boiska.



Oliwia Sosnowska



Nemeczek z dnia na dzień czuł się gorzej. Był bardzo przeziębiony i lekarze podejrzewali zapalenie płuc.

Potrzebne było drogie lekarstwo, ale rodziców nie było na nie stać. Wtedy koledzy zaproponowali zbiórkę pieniędzy, aby pomóc Nemeczkowi. Do akcji dołączył też Gereb, który żałował swojej zdrady i chciał się w ten sposób zrehabilitować. Poprosił tatę, który był bardzo bogatym człowiekiem, o brakującą kwotę. Ojciec Gereba zgodził się i dał mu pieniądze. Koledzy wykupili lekarstwo i jeszcze tego samego dnia dostarczyli je mamie Nemeczka. Chłopiec poczuł się lepiej już po pierwszej dawce. Po dwóch tygodniach mały bohater pojawił się na placu. Został jednogłośnie wybrany przywódcą.



Okazało się, że wieści o planach zabudowania Placu Broni były pogłoską i chłopcy bez przeszkód mogli się tam dalej bawić.

Maciej Nagiecki



Pogrzeb Nemeczka odbył się w pochmurny, deszczowy dzień. Chłopcy byli przekonani, że niebo płacze. Na smutną uroczystość przyszli nawet Czerwonoskórzy. Wydarzenie to skłoniło wszystkich do przemyśleń. Feriemu Aczowi strasznie było żal Nemeczka i jego rodziców. Dręczyły go wyrzuty sumienia, gdyż obwiniał się o zaistniałą sytuację.

Po kilku dniach Boka i nowy przywódca Czerwonoskórych, Starszy Pastor postanowili się spotkać. Rozmawiali bardzo długo o swoich drużynach. Stwierdzili, że gdyby połączyli siły, staliby się zgrana i silną grupą.

Za nowo wybudowaną kamienicą otworzono piękny plac zabaw. Miało to być wspólne miejsce spotkań chłopców. Na placu umieścili oni tabliczkę, która upamiętniała waleczne czyny Nemeczka.

Wspólnych gier i przygód nie było końca. „W grupie siła” – stało się hasłem Czerwonych Chłopców z Placu Broni.

Alan Kwiatkowski



Po wizycie doktora Nemeczek dostał nowe leki i poszedł spać. Następnego dnia czuł się o wiele lepiej.

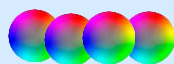
Chłopcy, widząc kolegę tydzień później w szkole, bardzo się ucieszyli. Kiedy skończyły się lekcje, zebrali się na placu, ponieważ budka Słowaka miała być przebudowana. Po remoncie konstrukcji mali bohaterowie wznieśli z pozostałości wspaniały schron. Architekt pozwolił im jeszcze zabrać trochę narzędzi i świec. Bawili się w najlepsze, gdy do furki zapukał Feri Acz. Prosił on, żeby przyjęto go do Chłopców z Placu Broni. Powiedział, że Czerwonoskórzy go wyrzucili, a ich nowym przywódcą został Starszy Pastor. Młodzieńcy zwołali zebranie i postanowili przyjąć niedawnego wroga.

Niedługo potem Boka mianował Nemeczka majorem. Chłopcy z pomocą architekta zbudowali też piękny domek na drzewie. Mieli tam skład broni, proc, patyków i worków z piaskiem.

Przeżyli wiele przygód, poznali nowych przyjaciół, z którymi świetnie się bawili. Wyruszyli w tajne misje, grali w palanta, piłkę i mieli uśmiechnięte buzie.

Tak kończy się opowieść o Chłopcach z Placu Broni.

Jakub Krawczyk

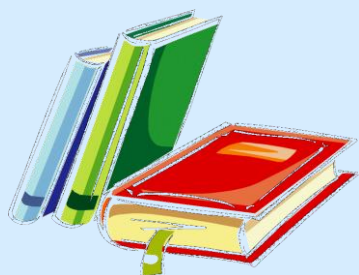


Kolnay i Barabasza przechodzili obok kamienicy, patrząc na nią ze smutkiem. Nagle zauważyli, że na podwórzu siedzi jakiś chłopiec o czarnych włosach i zielonych oczach. Na ich widok poderwał się i podbiegł do nich.

-Wy jesteście tymi sławnymi chłopcami z Placu Broni? -zapytał.

Kolnay kiwnął potakująco głową.

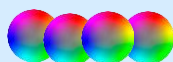
-Mam pomysł! Co wy na to, abyście znowu mogli się tu bawić?



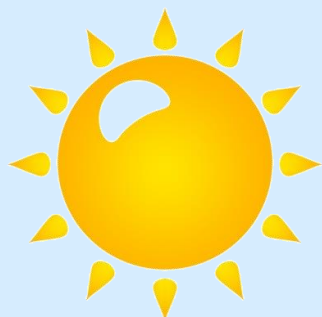
Chłopców zaświeciły się oczy, bo mieli okazję odzyskać plac.

Tak też się stało, bo Filippe, czyli ów młodzieniec z oczyma barwy zielonej, dotrzymał obietnicy. W taki właśnie sposób na nowo powstał Związek Chłopców z Placu Broni.

Maja Zajackowska



W małej kamienicy przy ulicy Rakoszańskiej zdrowiał Nemeczek. Czuł się już całkiem dobrze, lecz sen z powiek spędzała mu budowa kamienicy na miejscu ich codziennych zabaw.



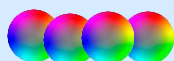
Pewnego dnia do drzwi zadzwonił dzwonek. Był to człowiek, który dowiedział się o jego chorobie. Chcąc wynagrodzić ból i cierpienie chłopca, postanowił zamiast budynku sfinansować budowę placu zabaw i boiska do piłki nożnej. Nemeczek był szczęśliwy. Po wyjściu gościa wybiegł z domu, by powiadomić o

wszystkim swoich kolegów. Chłopcy bardzo ucieszyli się z nieoczekiwanej nowiny.

Wkrótce rozpoczęły się prace nad nowym przedsięwzięciem, które po tygodniu zostały ukończone. Nadszedł czas bez trosk zabawy.

Pewnego dnia po zapadnięciu zmroku chłopcy rozbiegli się do domów. Przy kolacji Nemeczek wspominał czas spędzony razem z kolegami. Był niezmiernie szczęśliwy, bo w chwili największego zwątpienia spotkał go cud.

Kinga Gąsek



Po przegranej bitwie Chłopcy z Placu Broni nie poddali się i zaczęli budowę nowej bazy.

Boka znosił drewno, Czonakosz i Kolnay przybijali deski, a pozostali uzupełniali brakujące materiały. Prace trwały dniami i nocami. Pewnego dnia chłopcy umówili się, że po zjedzeniu obiadu spotkają się w bazie. Gdy przyszli wszyscy, Boka zaproponował stworzenie nowego hasła. Pomysłów było bardzo wiele, ale uczestnikom zebrania najbardziej spodobały się słowa: ”Bracia Lwie Serce”.



Następnego dnia bazę odwiedzili Czerwonoskórzy. Przyszli z propozycją połączenia obozów, co zyskało aprobatę Boki i pozostałych chłopców. Odtąd na Palcu Broni panował pokój, a niedawni wrogowie darzyli się szacunkiem.

Jakub Staciwa



Po zakończeniu budowy kamienicy chłopcy byli bardzo smutni. Nie wpływało to dobrze na ich oceny w szkole.

Pierwszego dnia stało się coś niesamowitego.

-Świetny pomysł, tylko nie mówmy o tym chłopcom! – powiedziała mama Boki.

-Myślę, że jednak powinniśmy, będą bardzo szczęśliwi. Może jak wrócą ze szkoły? -stwierdziła mama Czelego.

-Możemy tak zrobić.

Obie kobiety wyszły z pokoju bez słowa z zamiarem podzielenia się wiadomością z pozostałymi opiekunami chłopców.

Nazajutrz cała grupa przyjaciół spotkała się przed domem wodza.

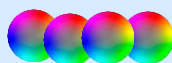
-Mam mieszane uczucia – rzekł Kolnay.

-Ja myślę, że to świetny pomysł – odpowiedział Czele.

Reszta chłopców się z nim zgodziła.

Okazało się, że parę metrów za kamienicą również jest plac, na którym uczniowie mogą się bawić.

Kinga Chrzanowska



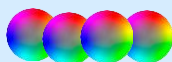
Po wyjściu doktora z pokoju Nemeczka jego matka uspokoiła się. Lekarz podał mu lekarstwa, za kilka dni jej synek będzie zdrowy. Chłopiec niecierpliwił się jednak, bo bardzo chciał zobaczyć swą ukochaną ojczyznę, za którą tak dzielnie walczył.

Po tygodniu, kiedy koledzy powiedzieli Ernestowi, że na placu będą budować kamienicę, zachciało mu się płakać. Był smutny, ponieważ na miejscu jego zabaw miał powstać dom. Uznał więc, że w tej sytuacji trzeba znaleźć nowy plac. Wszyscy chłopcy szukali, lecz w końcu uzgodnili, że najlepiej będzie bawić się na podwórku obok domu Nemeczka. Tata Kolnaya przywiózł nowe sągi drzewa. Ernest i Boka zostali generałami.



Czerwonoskórzy jeszcze raz przeprosili chłopca za to, że wykopali go w zimnej wodzie i wszyscy znów byli szczęśliwi.

Julia Kurska



Boka cały wieczór głowił się nad planem wojennym. Bał się, że nie poradzą sobie w boju bez pomocy wiernego szeregowca, Ernesta.

Następnego dnia przy śniadaniu rodzice generała rozmawiali o tym, że jedna z kamienic niedaleko szkoły ma zostać wyburzona. Janosz uszczęśliwiony pomyślał, że oto jest rozwiązanie wszystkich problemów. Podczas spotkania przekazał chłopcom tajny plan. Mają udawać, że szykują się do wojny z Czerwonymi Koszulami, a naprawdę czekać na to, by mogli zająć nowy, większy plac, który obejrzał w drodze do szkoły.

Po lekcjach poszedł odwiedzić Nemeczka. Niestety, szeregowiec był bardzo chory. Zmartwiony lekarz powiedział przybyłemu, że nie wie, czy chłopiec wyzdrowieje. Boka mianował małego i słabego Ernesta kapitanem oraz obiecał mu, że dopilnuje, by członkowie Związku Zbieraczy Kitu wykreślili jego imię i nazwisko z Czarnej Księgi. Przedstawił też tajny plan przeniesienia się na nowy plac, a zostawienia Czerwonym Koszulom tego, na którym ma zostać wybudowany dom. Świeżo mianowany kapitan przestał się martwić i zaczął zdrowieć.



W dniu walki Feri
Acz, Pastorowie i inni
Czerwonoskórzy nie
zastali nikogo na placu i,
ciesząc się łatwym
zwycięstwem, nadali mu
nową nazwę – Plac
Czerwonych Koszul.

W tym czasie Boka, Czele, Czonakosz, Gereb i reszta przyjaciół byli u Nemeczka. Wszyscy razem podjęli decyzję, że Kolnay i Barabasz zostaną szeregowymi, ponieważ nieustannie się kłócą. Do wieczora rozmawiali o swoich przyszłych przygodach na nowym Placu Broni.

Zofia Szubańska



Tytuł: „W 8 STRON DOKOŁA SZKOŁY”

**Autorami wszystkich tekstów w tym numerze są uczniowie klasy V a.
Opiekunowie redakcji: p. Ewa Mospinek i p. Marzena Jaśkiewicz.**